

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

CENA 1 PENNY

Rok 1, Numer 199, Londyn, środa, 23 sierpnia, 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Cieźkie walki o Stare Miasto Tajne zakłady amunicyjne pracują w Warszawie

Warszawa, dnia 22 sierpnia
(Służba radiowa)

Gen. Bór, dowódca Armii Krajowej, krótko depezuje o sytuacji w Warszawie dnia 21 sierpnia:

Szczególnie ciężkie walki toczono w rejonie Starego Miasta. Stan posiadania obu stron bez zmiany.

* * *

Uzupełnieniem tego komunikatu są szczegóły walk, podawane przez dwie warszawskie radiostacje nadawcze — "Błyskawica" i "Polskie Radio" — dnia 22 sierpnia w audycjach, nadawanych przez cały dzień. Oto te szczegóły:

W rejonie Starego Miasta najcięższe walki. Wszystkie natarcia niemieckie odparte. Zniszczenia: Kościół Garnizonowy przy ul. Długiej, kościół Św. Jacka, katedra Św. Jana; Ministerstwo Sprawiedliwości — uszkodzone. W walkach na ul. Tłomackiej zniszczono jeden czołg i zdobyto

10 kg. trotylu. W Warszawie walczą "Kalmucy" (jeńcy rosyjscy walczący po stronie niemieckiej). 30 żołnierzy i 2 oficerów wzięliśmy do niewoli.

Wczoraj zajęto gmach, w którym mieści się restauracja Żywiec na rogu Al. Sikorskiego i Marszałkowskiej. Niemcy ustępując, zniszczyli budynek.

Duch niemiecki upada. Znalezione dziennik żołnierza niemieckiego, w którym pisze: "Dostajemy tylko 6 papierosów dziennie i trochę cukru: dość tej męki." My im nie współczujemy i nie litujemy się nad nimi.

Artyleria niemiecka ostrzeliwuje Leszno. Niemcy atakują al. Sikorskiego w kierunku Dworca. W rejonie stacji towarowej nasi zajęli fabrykę i obsadzili ją (prawdopodobnie fabrykę "Parowóz").

W rejonie Politechniki oddziały Armii Krajowej wyparte zostały z pawilonu Fizyki Doświadczalnej. Oddziały Armii Krajowej obsadzili

browar i składy "Haberbusch i Schiele."

19 sierpnia ulice Dobra, Tamka i nawet Pierackiego były ostrzeliwane przez artylerię niemiecką.

Dn. 21 sierpnia kanonierki niemieckie z Wisły ostrzeliwały Powiśle.

* * *

Z powodu minimalnej pomocy, jaką Armia Krajowa dostawała z Anglii, inżynierowie i majstrzy polscy przystąpili do produkcji broni i amunicji w tajnych zakładach krajowych. Produkowane są pociski do dział i moździerzy. Pierwszy samochód opancerzony w tajnych zakładach amunicyjnych wziął już udział w walkach i wykazał wielkie zalety bojowe.

* * *

Przy zdobywaniu gmachu "Pasty" oddziały Armii Krajowej użyły miotaczy ognia. Wzięto do niewoli m.i.

S.S. Obergruppenführera (stopień odpowiadający generałowi Waffen S.S.)

* * *

Radiostacje warszawskie nadają również wiadomości o akcji Armii Krajowej w całym kraju:

Armia Krajowa walczy w województwach krakowskim i kieleckim. Na terenie woj. stanisławowskiego, oddziały Armii Krajowej stoczyły walki w rejonie Drohobycza i Borysławia, osłaniając działania Armii Czerwonej.

Celowe zagłuszanie warszawskich stacji fonicznych

Od kilku dni stwierdzono zagłuszanie nadawczych stacji fonicznych, pracujących w Warszawie. Tej roboty podjęła się jakaś tajemnicza stacja, której znak rozpoznawczy jest "X.V.I." (iks, fau, jeden).

Posiedzenie Rady Ministrów

(PAT.) 21 i 22 bm. odbyły się posiedzenia Rady Ministrów pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów St. Mikołajczyka.

Przedmiotem obrad była sprawa pomocy dla walczącej Warszawy oraz wnioski wynikające ze sprawozdania prezesa Rady Ministrów z podróży do Moskwy.

Rozkaz Nr. 17 Nacz. Wodza do żołnierzy 1 Dywizji Panc.

1. Dywizja Pancerna pod wypróbowanym dowództwem gen. Maczka okryła się sławą na polach Normandii i odegrała wybitną rolę w wielkiej bitwie, która pozostała w pamięci ludzkiej, jako jedna z najświetniejszych operacji wojennych, uświetniona zniszczeniem 7. armii niemieckiej.

Całość polskich Sił Zbrojnych stoi ponownie w ogniu walki.

Po samotnej kampanii wrześniowej, przyszedł kampanie francuska i norweska, później bitwa powietrzna o Londyn i Wielką Brytanię, bitwy morskie o Atlantyk, bitwa o Egipt i Suez, niedawno bitwa o Rzym a teraz druga kampania francuska, bitwa o Paryż, bitwa o Wenecję.

Wszędzie Polacy biją się za wolność ludów, wszędzie żołnierz polski walczy bez buchalterii, bez obliczania swych trudów i ran, swych ofiar z życia, zawsze i wszędzie mając w sercu i na ustach słowa:

... dla Ciebie Polsko, za Ciebie Polsko.

I oto dzisiaj — Warszawa ... słowo które krwawi, boli, które liczy się i wagi, którego przemilczanie nie damy.

Polska — oto jedyne słowo, które jutro do rachunku wstawimy.

Żołnierze 1. Dywizji Pancernej!

Wasze ciężkie i chlubne boje zapisują nowe strony historii ojczyzny. Obok bohaterskiej Armii Krajowej, obok wspaniałego Lotnictwa i dzielnej Marynarki, obok sławnych wojsk II. Korpusu i jego Brygady Pancernej, Dywizja Wasza snuje dalszy ciąg epopei żołnierskiej, która dzisiaj umożliwia obronę praw Polski, a kiedyś wznowi tradycje zwycięskiego czynu — ów konieczny warunek przyszłego rozkwitu i mocy duchowej Sił Zbrojnych.

Wspominając ze czcią imiona Waszych poległych kolegów i towarzyszy broni, śle Wam wyrazy dumy i wiary, oraz w imieniu służby za dotychczasowe osiągnięcia z głębi serca dziękuję.

Londyn, dnia 22 sierpnia, 1944 r.

NACZELNY WÓDZ
SOSNKOWSKI,
Generał Broni.

Na szczście zrzuty, tym razem, przysięż w porę... Bohaterstwo naszej Pancernej

STRZELAJĄC DO OSTATNIEGO NABOJU, WYTRZYMAŁA NA SOBIE CAŁY ROZPACZLIWY
NAPÓR NIEMIECKICH DYWIZJI, ZAMKNIĘTYCH W "WORKU"

W ciągu 3 dni Niemcy usiłowali wylać się z "worka" pod Falaise i rzucić do akcji wszystkie czołgi jakie im pozostały, przebić się w kierunku wschodnim koło Chambois. W rezultacie polska dywizja pancerna, walcząca na tym odcinku musiała w ciężkich walkach wytrzymać cały napór niemiecki.

Dywizja, która w niedzielę przejściowo była odcięta i zaopatrywana z powietrza i która poniosła straty, wytrzymała potężny napór niemiecki. Niemcy nie wydostali się z "worka." Wczoraj wieczorem w SHAEF oświadczono, że oddziały polskie i kanadyjskie meldują iż żadne poważniejsze jednostki niemieckie nie zdołały się przebić przez pierścien sojuszników. Siły niemieckie w worku są już prawie zlikwidowane.

Poniżej podajemy depesze polskich i brytyjskich korespondentów wojennych o tych ciężkich, ale zwycięskich walkach dywizji pancernej.

Korespondent wojenny PAT'a przy 1 Dywizji Pancernej Ryszard Kiernowski donosi:

Poniedziałek, dn. 21 sierpnia 1944 r.

Dywizja nasza toczy znowu ciężkie i krwawe walki, utrzymując

kluczową pozycję na drodze odwrotu Niemców.

Resztki otoczonych dywizji niemieckich czynią rozpaczliwe wysiłki, celem wydostania się z matni. Niemcy walczą desperacko, bez oglą-

dania się na straty. Na odcinkach polskich wielokrotnie dochodziło do walki wręcz. W rejonie Chambois Polacy walczą ramię w ramię z Amerykanami.

W przeciągu dwóch dni wzięliśmy do niewoli 1,270 jeńców, w tym jednego generała, jednego pułkownika, dwóch oficerów sztabowych oraz 22 oficerów. Ponieważ nie mieliśmy możliwości przetransportowania tak znacznej ilości jeńców na tyły naszych linii, oddaliśmy ich za pokwitowaniem Amerykanom.

Każdy Polak winien dziś schylić czoło w hołdzie przed bohaterami 1 Dywizji tak, jak czyni to, składając hołd obrońcom Warszawy.

* * *

Od korespondenta wojennego PAT'a przy 1 Dywizji Pancernej Macieja Feldhuzena, telegram z dn. 22.8.44.

Oddziały - niemieckie, stanowiące części składowe czterdziestu dywizji i części innych starają się rozpaczliwie wydostać z otaczającego ich pierścienia. Sytuacja w rejonie Trun-Chambois jest niewyjaśniona. Podczas gdy oddziały piechoty niemieckiej poddają się bez trudności a liczba jeńców dosięga już 30,000, doborowe dywizje S.S. usiłują wykorzystać ostatnią sposobność, aby przebić się przez pierścien. Uderzają one w miejsce, gdzie pierścien został ostatnio zamknięty, a więc w najsłabsze miejsce "worka." To miejsce bronił jest przez wojska polskie. Czołgi niemieckie starają się przyjąć z odsieczą idąc od zewnątrz pierścienia.

Bitwa trwa już trzy dni. Wszystkie usiłowania niemieckie zostały szybko udermione. Dochodzi do walki wręcz. W bitwie bierze udział nawet personel sztabowy.

Wczoraj wojska polskie były przez pewien czas odcięte. Żywność i amunicja dostarczano samolotami co było bardzo trudną operacją ze względu na złe warunki atmosferyczne. Kanadyjczycy i Amerykanie przysłali z pomocą. Wczoraj był szczytowy punkt bitwy. Mielliśmy straty.

* * *

Korespondent "Daily Telegraph" Christopher Buckley w depeszy wy-

"News Chronicle" wprowadzona w błąd

We wczorajszej "News Chronicle" ukazał się artykuł p.t. "Polacy dyskutują nad jednością, fuzją i granicami."

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że informacje podane w tym artykule są nieprawdziwe i że zawarte w nim dane opierają się o urojone spekulacje.

slanej w poniedziałek z rejonu koło Lisieux podaje dramatyczną relację trudnej sytuacji w jakiej znalazła się nasza dywizja pod naporem Niemców, którzy usiłują za wszelką cenę przełamać pierścien stalo-

wy i wydostać się z worka koło Falaise rzucili na odcinek polski wszystkie czołgi jakie im tylko pozostały.

"Polakom — pisze Buckley — przypadło wytrzymać całą się usiłowanego wyłomu niemieckiego. Nieprzyjacieli skoncentrował według wszelkiego prawdopodobieństwa wszystkie resztki swych sił pancernych, które operowały wewnątrz i dokoła "worka." Doniesienia co do

Dokończenie na str. 4-ej.

Z zazdrościa i goryczą...

(ab) Od kilku dni prasa świata pełna jest opisów osiągnięć F.F.I., czyli francuskiej armii podziemnej. Jedno miasto po drugim, niczym dojrzale jabłko wpadają w ręce tej francuskiej Armii Krajowej. Wiele garnizonów niemieckich wycofało się, wiele innych poddało Francuzom. Dywizje sojusznice szybko posuwają się w głąb Francji, zastają liczne miasta w rękach francuskiej Armii Krajowej. Postępy i sukcesy sojuszników na niektórych odcinkach w dużym stopniu zostały ułatwione przez działania Maquis.

Jak się to stało, że francuska armia krajowa w stosunkowo bardzo szybkim czasie zdołała odegrać tak poważną rolę? Jeszcze względnie niedawno przecież niewiele było słychać o francuskim ruchu podziemnym. Jest on młody: w roku zeszłym, gdy polska Armia Krajowa miała już za sobą prawie 4 lata nieprzerwanej walki z Niemcami, Maquis dopiero się rodził. Po raz pierwszy świat dowiedział się o nim, gdy Niemcy zarządzili mobilizację Francuzów do pracy i młodzież francuska zbiegła w góry by uniknąć branki. Nie był to jeszcze wówczas bynajmniej zorganizowany ruch podziemny, a tym bardziej trudno było mówić o armii podziemnej.

I oto w ciągu niewielu miesięcy ci młodzi Francuzi, którzy poprzednio ledwo mogli utrzymać się w górach i lasach, stali się zdolni do rozległej ofensywy, do walki z silnymi garnizonami, do zdobywania miast i całych departamentów. Niewątpliwie topografia Francji, szczupłość garnizonów i rozkład armii niemieckiej na zachodzie w dużym stopniu umożliwił te sukcesy. Ale nawet przeciw oddziałom niemieckim o osłabionym morale dawny Maquis niewiele zdołałby osiągnąć. Jeśli mógł odnieść ostatnie swe zwycięstwa, to przede

wszystkim dlatego, że otrzymał od

powiednią pomoc od sojuszników

Wczoraj główna kwatery sojusznicza po raz pierwszy uchyliła rąbką tajemnicy, osłaniającej trwającą od wielu miesięcy operację zaopatrywania F.F.I. Dowiedzieliśmy się, że operacje uzbrajania Maquis prowadzone były na gigantyczną skalę. Setki samolotów i szybowców brało w nich udział naraz. Ilości zrzuconego sprzętu i amunicji oceniane są w tysiącach ton. Nie było to tylko pistolety automatyczne, czy karabiny maszynowe. F.F.I. otrzymało czołgi, otrzymały działa, dostarczano im wszelakich pojazdów mechanicznych. Warunki były trudne i ciężkie, nieraz trzeba było dokonywać zrzutu na bardzo małe punkty. Samoloty brytyjskie i amerykańskie musiały przebić się przez potężną obronę niemiecką.

Zła pogoda nie była wymówką dla przerwania dostaw. Samoloty ze sprzętem i amunicją dla Maquis startowały przy deszczu i mgie. Startowały nawet wówczas, gdy wszystkie inne samoloty pozostawały na lotnisku.

A teraz wydane zostały dyspozycje by cały sprzęt zdobyty na Niem-

cach był natychmiast przekazywany francuskiej Armii Krajowej.

Fakty te świadczą, że dowództwo sojuszniczne w pełni doceniało olbrzymie możliwości pomocy, jakich może udzielić ruch podziemny, o ile zostanie należycie uzbrojony.

Żołnierze polskiej Armii Krajowej, bohaterowie walczący wśród ruin Warszawy i czekający wciąż na pomoc, która nadchodzi w mikroskopijnych dawkach, z zazdrością słuchając będą opisów pomocy, jaka udzielona została ich francuskim towarzyszom broni. Cieszyć się będą niewątpliwie z sukcesów francuskich, ale pomyślą sobie, że mieli i

Dokończenie na str. 3-ej.

Do sumienia chrześcijańskiego świata

Ks. prałat Kaczyński, minister W.R. i O.P. wygłosił przez radio następujące przemówienie:

Po raz drugi, w okresie tej strasznej wojny, ulice stolicy Polski spływają potokami krwi, a łuna pożarów unosi się nad męczennym miastem. Tysiące bezbronnych istot — dzieci, kobiet, starców pada rażonych pociskami dział niemieckich. Głód, brak wody, lekarstw i opatrunków, niemożność grzebania zmarłych sprowadzają widmo epidemii. Okupant niemiecki, z całą bezwzględnością i z rozmyślnym wandalizmem, niszczy poszczególne dzielnice miasta, szkoły, muzea, cenne zabytki przeszłości, a zwłaszcza stare i piękne świątynie Warszawy — pomniki żywej wiary i kultury wielu pokoleń polskich.

Wydaje się, że słyszymy dziś bolesną skargę Psalmisty Pańskiego:

"Przyszli obcy do dziedzictwa twego, shanbili twój przybytek święty, obrócili stolicę w rumowisko. Porzucili trupy sług twoich... rozlali krew ich strumieniem naokoło stolicy, a nie było kto by grzebał" (Psalm 78, 1-3).

Bezprzykładne zbrodnie niemieckie, dokonywane w Warszawie na patriotycznej ludności, broniącej swych praw do wolności i swego dziedzictwa, wołają głosem wielkim do nieba i do su-

mienią świata cywilizowanego. Miara zbrodni już się wypełniła, Bóg zsyła kłeski jedną po drugiej na niemieckich oprawców, wieczysta Sprawiedliwość ukazuje już narodom ujarzmionym jutrzeńską wolność.

Ale ludzie nie mogą i nie powinni milczeć. Nie mogą i nie powinni ustawać w działaniu i niesieniu pomocy Warszawie, miastu, które stało się symbolem męstwa i wierności dla najwyższych ideałów ludzkości.

W tej najstraszniejszej godzinie Kalwarii narodu polskiego niech odezwie się świat chrześcijański głosem oburzenia i po tępienia dla niemieckich zbrodni. Niech odezwie się głos biskupów, kapłanów i wiernych świeckich w obronie stolicy Polski i ludu naszego. Niech wspomną na niedawno wypowiedziane słowa Piusa XII, że wszystkie narody są w tej wojnie dłużnikami Polski. Niech się odezwą uczeni, pisarze, politycy w obronie prawa do życia i do wolności narodu polskiego. Niech ze zbrojowym krzykiem protestu idzie jednocześnie czyn niesienia Warszawy skutecznej pomocy.

Młodzieży świata, przyłącz swój głos do protestu powszechnego, pamiętaj, że w Warszawie giną dzieci i młodzież polska, która tak chlubnie zapisała się na kartach tej wojny.

Nie pozwólcie zginąć bohater-
skiemu miastu!

Fakty, których nie można ukryć

"Manchester Guardian" o wezwaniach do walki w Warszawie

Dyplomatyczny korespondent "Manchester Guardian" podnosi na nowo sprawę odpowiedzialności za wezwanie do powstania w Warszawie.

"Chociaż ze zrozumiałych względów nie można ujawnić, jaka liczba dostaw dotarła do Warszawy do chwili obecnej, to jednak z raportów, które otrzymują władze polskie w Londynie wynika jasno, że brak najważniejszego sprzętu wojskowego pogarsza sytuację powstania niemal z godziny na godzinę" — stwierdza korespondent.

"Ostatnio utrzymywano, że nie było możliwości zorganizowania odpowiednich dostaw do Warszawy dlatego, że powstanie wybuchło spontanicznie, a w każdym razie nie zostało zsynchronizowane z militarnymi planami rosyjskimi. Twierdzenie takie wydaje się niezrozumiałe wobec systematycznych wezwań do stawiania zbrojnego oporu okupantom, nadawanych z Rosji za pośrednictwem stacji "im. Kościuszki". Wezwania te ogłaszane były na długo zanim powstanie wybuchło i podczas pierwszych faz bitwy o Warszawę."

Pismo angielskie podaje następnie wyjątki z audycji radia im. Kościuszki od dn. 2 czerwca do 30 lipca; wyjątki charakterystyczne dla wojskowej polityki sowieckiej i dla prób uzgadniania w czasie wydarzeń wewnątrz kraju z wydarzeniami na froncie sowieckim.

2 czerwca radio im. Kościuszki nadało audycję, w której wskazywano, że "zbrojny opór mas chłopskich w okolicy Lubelskim wpływa na wzrost walk partyzanckich, do których przystępuje wieś za wsią i partia za partią. Zbrojny ruch oporu uratował od śmierci dziesiątki tysięcy ludzi i spowodował wielkie straty wśród Niemców. Walki te stanowią dowód, że masowy opór zbrojny jest możliwy i że straty są mniejsze niż straty ponoszone przy biernym znoszeniu terroru niemieckiego. Dziś

nikt już nie odważy się powiedzieć, że Polacy są szaleńcami."

15 czerwca: "Po rozpoczęciu inwazji wśród Armii Krajowej wzrosło pragnienie walki. Panuje ogólne przekonanie, że nadszedł czas działania. Rozkazy Sosnkowskiego i Bora wywołują wielkie niezadowolenie."

29 lipca. (Audycja Związku Patriotów Polskich w Moskwie) "Wezwanie do Warszawy. Walczcie przeciwko Niemcom! Warszawa niewątpliwie słyszy już huk armat w bitwie, która niezadługo przyniesie jej wyzwolenie. Ci, którzy nigdy nie ugięli się przed przemocą Hitlera przyłączą się znowu, tak jak w 1939 roku do walki przeciw Niemcom. Tym razem będzie to akcja decydująca."

"Armia polska wkraczająca teraz na ziemie polskie, przeszła przeszkolenie w Z.S.R.R. Łączy się ona teraz z Armią Ludową, aby utworzyć korpus polskich sił zbrojnych — zbrojne ramie naszego narodu w jego walce o niepodległość. Jutro w szeregi jej wstąpią również synowie Warszawy. Wszyscy oni, wraz z armią aliancką, wypierają będą wroga, ścierając zaraze hitlerowską z ziem polskich i wymierzając śmiertelną bestii imperializmu pruskiego. Dla Warszawy, która nie poddała się, lecz walczyła, nadeszła już godzina czynu."

"Niemcy niewątpliwie będą usiłowali bronić się w Warszawie. Dlatego też sto razy bardziej niż kiedykolwiek pamiętać trzeba, że w powodzi zniszczenia hitlerowskiego wszystko czego nie uda się czynnym wysiłkiem obronić zostanie stracone. Pamiętać trzeba, że bezpośrednia walka na ulicach Warszawy, w jej fabrykach, domach i składach nie tylko przyspieszamy chwilę ostatecznego wyzwolenia lecz ratujemy dobroć narodu i życie naszych braci."

Niemal w przeddzień powstania, w

dnia 30 lipca stacja Kościuszki rzuciła wezwanie: "Do broni!"

"Warszawa drży od huku dział. Armie sowieckie prą naprzód i zbliżają się do Pragi. Przybywają, by przynieść nam wyzwolenie. Gdy Niemcy zostaną wyparci z Pragi, będą usiłowali utrzymać Warszawę i zniszczyć absolutnie wszystko. W Białymstoku przez sześć dni trwała ich akcja niszczeniowska. Wymordowali tam tysiące naszych braci. Musimy uczynić wszystko, by uniknąć powtórzenia się tych okropności. Ludu Warszawy, do broni!"

"Cała ludność powinna zjednoczyć się przy Radzie Krajowej i armii podziemnej. Atakujcie Niemców. Nie pozwalajcie Niemcom na burzenie gmachów publicznych. Pomagajcie Armii Czerwonej w przekraczaniu Wisły. Udzielajcie jej informacji z terenu."

"Milion mieszkańców Warszawy winno się stać milionową armią walczącą o wyzwolenie, niszczącą okupantów niemieckich."

Zestawienie "Man. Guard." nie wymaga komentarzy. Świadczy ono wyraźnie o tym, że armie sowieckie liczyły na szybkie pokonanie oporu niemieckiego pod Warszawą. Pomocą w tym miało być powstanie w stolicy, do którego wzywało radio Kościuszki. A może ta polska radiostacja w Moskwie jest tak "samodzielna", że wydaje apele i wezwania na własną rękę, bez żadnego porozumiewania się z władzami sowieckimi. Jeśli jednak radio Kościuszki nie konsultowało dowództwa sowieckiego, to zarzut "braku synchronizacji" jak się wydaje, odpada.

Komunikat sojuszniczy

FRANCJA PÓŁNOCNA

Kluzjowa, dnia 22 sierpnia 1944 r. Godz. 11.00.

Wojska alianckie poczyniły dalsze postępy w rejonie pomiędzy morzem i Lisieux, po zdobyciu Duzule i Dives sur Mere posunęły się w kierunku Anneboul i Bonnes. Na zachód od Lisieux zdobyliśmy Cambremer. Na północ od St. Martin de la Lieu nasze oddziały zbliżyły się na odległość 5 mil od Lisieux.

W pobliżu Vimoutiers trwają ciężkie walki. Bardziej na południe nasze wojska poczyniły postępy na wschód od Cambois i zdobyły Gacé.

Opierzywe wysiłki nieprzyjaciela przebiega się przez otaczające je oddziały alianckie nie odniosły żadnych skutków. W rejonie tym teren nadal jest oczyszczany z wojsk nieprzyjacielskich.

Z pozostałych odcinków frontu nie ma nic do doniesienia.

W ciągu dnia wczorajszego zle warunki atmosferyczne poważnie ograniczyły operacje lotnicze. Mimo to jednak w godzinach wieczornych nasze samoloty atakowały zgłębne nieprzyjacielskie w pobliżu ujścia rzeki Gironde.

FRANCJA POŁUDN.

Oddziały francuskie otoczyły Toulon. Na północ od miasta oddziały amerykańskie posuwają się nadal naprzód. Amerykanie dotarli do Aix en Provence.

Oddziały alianckie posuwają się poza rzeką Durance dotarli do Granbois. Przytoczyło w południowej Francji rozciągają się obecnie na 60 mil w głąbiu i obejmują powierzchnię przeszło 2,000 mil kw.

Trzy znamienne przemówienia

"Nieoficjalne" rozmowy "Wielkiej Trojki"

Jak już donosiliśmy, w poniedziałek rozpoczęła się w Dumbarton Oaks konferencja trzech mocarstw na temat organizacji powojennej.

Konferencja określana jest jako "nieoficjalne" rozmowy na temat ogólnego charakteru organizacji międzynarodowej dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa.

Na pierwszym posiedzeniu delegatów trzech mocarstw wygłosili ujęte bardzo ogólnikowo przemówienia, które nie rzuciły żadnego światła na dyskusowane zagadnienia.

Przemówienia wszystkich trzech delegatów, to jest p. Hulla, Sir Alexandra Cadogana i ambasadora sowieckiego Gromyko zgodnie wypukły konieczność oparcia organizacji bezpieczeństwa o odpowiednie siły dla zapobieżenia nowej agresji.

Przy omawianiu stosunków wielkich i małych mocarstw zarysowały się pewne różnice.

Delegat brytyjski Cadogan oświadczył: "Nikt nie pragnie narzucać jakiegokolwiek dyktatorstwa wielkich mocarstw reszcie świata, ale jest rzeczą jasną, że żaden aparat dla utrzymania pokoju, choćby najbardziej doskonały, nie będzie mógł działać w praktyce, o ile

wielkie mocarstwa nie pozostaną zjednoczone w swych dążeniach i gotowe wypełnić lojalnie swoje zobowiązania."

P. Hull oświadczył ze swej strony: "Nie można zbyt często podkreślać, że podstawą wszelkiej przyszłej organizacji międzynarodowej musi być zasada suwerennej równości wszystkich miłujących pokój państw bez względu na ich rozmiary i siłę, jako partnerów systemu ładu poprzez prawo."

Wreszcie ambasador sowiecki wyraził zdanie, że ponieważ Związek Sowiecki, Stany Zjednoczone i W. Brytania "ponoszą główny ciężar obecnej wojny i posiadają konieczne zasoby i siłę dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa" powinny one działać "w interesie wszystkich miłujących pokój narodów świata."

Jak z tego widać najsilniejszy nacisk na równość państw wielkich i małych kładą Stany Zjednoczone, podczas gdy Sowieci najsilniej wypukają rolę wielkich mocarstw. W. Brytania zajmuje jakgdyby stanowisko pośrednie, wypierając się koncepcji dyktatury wielkich mocarstw, ale nie mniej nalegając na to, że przypada im w udziale rola kierownicza.

"Jedność jugosłowiańska"

Punkty porozumienia Tito z Subasicem

Prasa brytyjska wita z zadowoleniem zakończenie rokowań pomiędzy rządem dr. Subasice i Komitetem Wyzwolenia Narodowego marsz. Tito. Podstawowe tezy porozumienia brzmią:

1) Królewski rząd jugosłowiański będzie sformowany z elementów postępowo — demokratycznych, nieskompromitowanych walką przeciw Ruchowi Wyzwolenia Narodowego.

Głównym zadaniem rządu będzie udzielenie wszelkiej możliwej pomocy Armii Wyzwolenia Narodowego oraz innym oddziałom, które walczą z taką samą determinacją przeciw wspólnemu wrogowi, pod warunkiem jednak, że oddziały te łączą się ze Zjednoczonym Frontem Narodowym.

Będzie również zadaniem rządu zapewnienie dostaw żywności dla ludności Jugosławii i nadzór nad działalnością reprezentacji zagranicznych i przedstawicielstw w organizacjach międzynarodowych.

2) Komitet Wyzwolenia Narodowego i Królewski Rząd Jugosłowiański utworzą wspólną organizację, która będzie miała na celu koordynowanie wysiłków zbrojnych przeciwko nieprzyjacielowi, przysługą rekonstrukcję i prowadzenie spraw zagranicznych.

3) Komitet Wyzwolenia Narodowego, stwierdza iż nie jest niezbędne w tej chwili rozstrzygnięcie kwestii

osoby Króla ani monarchji, gdyż nie stanowią one przeszkody we współpracy Komitetu Wyzwolenia Narodowego z rządem dr. Subasice.

Postanowiono zgodnie, że ostatecznych formach — ustroju państwa winien zdecydować sam naród jugosłowiański po uwolnieniu całego kraju.

Osobna deklaracja marsz. Tito stwierdza, iż Komitet Wyzwolenia Narodowego reprezentuje cały naród jugosłowiański t.j. zarówno kierunki narodowe jak i demokratyczne.

Rząd dr. Subasice zadeklarował ze swej strony uznanie administracji zależnej od Rady Antyfaszystowskiej i Komitetu Wyzwolenia Narodowego za jedyną prawną administrację do czasu, gdy jednolita administracja państwowa będzie mogła być powołana.

"Daily Telegraph" podkreśla definitywne ustąpienie z życia politycznego Jugosławii gen. Michajłowicza i jego pomocników.

Z podanych do wiadomości głównych punktów porozumienia, wynika że postulaty marsz. Tito znalazły w kompromisie najpełniejsze uwzględnienie, natomiast trudno jeszcze jest w tej chwili przewidywać, jak w ramach postanowień porozumienia kształtować się będzie działalność londyńskiego rządu dr. Subasice i sytuacja króla Piotra.

"Zakończmy wojnę jak najprędzej"

Rozkaz gen. Montgomery do wojsk alianckich

Gen. Montgomery wydał przedwczoraj następujący rozkaz do wojsk alianckich, walczących we Francji: "11 sierpnia przemawiałem do oficerów i szeregowych armii alianckich w północno-zachodniej Francji."

Oświadczyłem wtedy iż musimy wyeliminować potężne siły niemieckie, które sprawiają nam tyle kłopotów; musimy z nimi skończyć raz na zawsze i w ten sposób przyspieszyć koniec wojny. W 10 dni później zadanie to zostało wykonane.

Armie niemieckie w północno-zachodniej Francji poniosły zdecydowaną klęskę. Rozbijanie żywej siły nieprzyjaciela oraz jego wyposażenia w tak zwanym "worku normandzkim" jest prowadzone na gigantyczną skalę i trwa nieustannie. Jednostki nieprzyjacielskie którym udało się wydostać z "worka" nie będą zdolne do walki na długie miesiące. W dalszym ciągu posiadamy niespodzianki dla tych wojsk, które uciekają. Zwycięstwo jest definitywne, kompletne i decydujące.

Nie wiem czy w historii wojny lotnictwo alianckie miało tak wielkie możliwości które zostały całkowicie wykorzystane. Odważna i byskotliwa praca pilotów wzbudziła w nas najwyższy podziw. Bez ich wsparcia, my, żołnierze nie moglibyśmy osiągnąć powodzenia.

Całe zadanie zostało wykonane tak sprawnie, że trudno jest kogoś specjalnie wyróżniać. Jako brytyjski generał mogę przemawiać w imieniu wszystkich żołnierzy Imperium i mogę wyrazić nasz najwyższy podziw dla waleczności armii amerykańskiej w początkowej fazie przełamania frontu w dniu 25 lipca oraz w dniach następnych. Obserwowaliśmy z największym entuzjazmem ich wielkie osiągnięcia kiedy ich prawe skrzydło dotarło prawie że do bram Paryża. Nie możemy marzyć żebyśmy mogli mieć lepszych żołnierzy walczących u naszego boku.

Jako dowódca aliancki i głównodowodzący wojskami lądowymi pod rozkazami generała Eisenhowera chcę wyrazić podziw dla waleczności i determinacji w walce na wschodnim skrzydle oddziałów brytyjskich, kanadyjskich i polskich. W ciągu tej wielkiej bitwy walczyły one bez wytchnienia i zniszczyły dużą część wojsk nieprzyjacielskich.

Ale to jest bez znaczenia kto wykonał to czy inne zadanie. Najważniejsze jest to, że praca była wykonana dobrze i dokładnie przez cały zespół wojsk alianckich. Hasłem dla wojsk alianckich powinno być: "Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego." Pragnę podziękować wam wszystkim za wszystko czegoście dokonali.

Zwycięstwo w północno-zachodniej Francji, na południe od Sekwany, oznacza początek końca niemieckiego panowania we Francji. Dużo jeszcze pozostało do zrobienia, ale będą to już zadania łatwiejsze. Ale co dalej?

Po zadaniu klęski wojskom niemieckim w północno - zachodniej Francji musimy dokończyć rozbicia tych wszystkich sił nieprzyjacielskich, które jeszcze pozostały. Po otrzymaniu wiadomości co się stało z armiami w północno - zachodniej Francji należy wątpić czy Niemcy wyjdą na nasze spotkanie. Wobec tego my sami pójdziemy im naprzeciw.

Opatrność dała nam zwycięstwo. Wiadomości ze wszystkich frontów na całym świecie są bardzo dobre. Możemy już dostrzec zbliżający się koniec wojny; wobec tego zakończmy ją jak najprędzej."

Przyszłość pokoju (2)

Fakty — myśli — marzenia

Jak się przekonaaliśmy, wizja przyszłości, którą Sir Edward Grigg rozciąga w swej książce o "Brytyjskiej polityce zagranicznej", nie odbiega w swoich liniach zasadniczych od konstrukcji mocarstwowych. To znaczy, że alfa i omega przyszłej organizacji światowej ma być w praktyce potęga militarna W. Brytanii, Rosji i St. Zjednoczonych.

Współzycie z Sowiecami

Grigg rozumie, oczywiście, że powierając tej spółce trzech — a jeśli chodzi o kontynent europejski, spółce dwóch — utrzymanie świata w pokoju, trzeba zapewnić się, że sami wielcy współnicy utrzymają zgodę między sobą. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa współzycia z Rosją Sowiecką jako państwem o zasadniczo odmiennym układzie ideologicznym w najważniejszych dziedzinach życia. Oto co Grigg pisze o tych odmiennościach:

"Rosja Sowiecka jest istotną demokracją w pewnym rozumieniu tego słowa, ale nie w naszym rozumieniu politycznym; i faktem jest, że gdzie Związek Sowiecki wieleli narodowości o własnej kulturze i niezależnej tradycji, jak na Kaukazie, tam spotkał się z gwałtownym oporem, który trzeba było pokonać z całą bezwzględnością."

"Rosja jest ponadto państwem pół-europejskim z rozległym zapleczem azjatyckim. Jej cywilizacja jest inna niż w Zachodniej i Środkowej Europie. Pomijając arystokrację, którą w szerokiej mierze zlikwidowano, ludność jej ma spojrzenie na świat i stopę życiową, które są wciąż jeszcze mniej więcej na poziomie drogi pomiędzy Wschodem a Zachodem, a wiele z tworzących ją mniejszych narodowości dopiero zaczyna podnosić się, dzięki silnemu

oddziaływaniu Sowieców, ze stanu pierwotnego odosobnienia plemiennego i barbarzyństwa. Europę Zachodnią i Środkową zaludniają narody innego typu, mające za sobą długą i bardzo odmienną historię."

Trudności wynikające z tych różnic odczuć musi przede wszystkim polityka brytyjska, której "najgłośniejszym z zadań jest scharmonizowanie Starego Świata z Nowym." W. Brytania z jednej strony znajduje się w orbicie Europy; żadna z burz rodzących się w Europie nie może jej być obca. Z drugiej strony, nie może ona ograniczyć swych interesów do Europy, nie może zrezygnować ze swych pokrewieństw i powinowactw imperjalnych i nie może też wyrzec się ścisłej łączności ze Stanami Zjednoczonymi. Jeśli więc różnice w strukturze i nastawieniu Rosji sprawiały trudności w Europie, W. Brytania mogłaby znaleźć się między młotem a kowadłem.

Podział Europy

To, co Grigg doradza dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa jest — po obraniu z maskującą frazeologią — podziałem Europy na dwie sfery wpływów.

W samym środku Europy, powiada, siedzi 70 milionów Niemców, którzy stanowią będąc stale niebezpieczeństwem dla ludów żyjących na prawo i lewo od Rzeszy. Trzeba im unieruchomić ręce, co najprościej będzie można zrobić w ten sposób, że sąsiedzi wschodni będą ich trzymać za jedną rękę a sąsiedzi zachodni za drugą.

Równowaga powstanie w Europie wówczas, gdy po jednej stronie Niemiec wisieć będzie stróżujący ciężar kontrolowany przez największą w tych okolicach potęgę — Rosję; a z drugiej strony działać będzie ciężar kontrolowany przez największą

potęgę w tej połaci kontynentu — W. Brytanię.

W terminologii Grigga nazywa się to Western Equilibrium i Eastern Equilibrium. Ale jak zwal, tak zwal — w istocie rzeczy jest to dobrze znana doktryna podziału Europy na sfery, przy którym W. Brytania interesuje się jedynie zachodnią częścią kontynentu, pozostawiając resztę wpływowi Rosji.

Ze stanowiska dialektyki posługującej się symetrycznością obrazów rozumowanie Grigga wygląda zajmująco. Ze stanowiska wyгоды polityki brytyjskiej uwolnienie się od kłopotów z Niemcami, byłoby bardzo pożądane. Ale jak ze stanowiska polityki pozytywnej poradzić sobie z trudnościami równowagi podzielonej na wschodnią i zachodnią — to sprawa zupełnie inna.

Zachęcanie W. Brytanii do nierównomiernego interesowania się sprawami państw europejskich i skoncentrowania uwagi brytyjskiej na państwach zachodnich — zadziwia tem więcej, że Sir Edward Grigg umie patrzeć na rzeczywistość europejską i doskonale widzi, że Europa jest całością, której części są wzajemnie uzależnione od siebie. W szczególności rozumie, że wszystkie narody europejskie, bez względu na swe położenie bliżej czy dalej od La Manche, mają wspólny interes w utrzymaniu zasad Niezależności na zewnątrz i Wolności na wewnątrz. Przełamanie tych zasad w którymkolwiek miejscu Europy odbija się groźbą w każdym innym jej punkcie. Jakże są gwarancje, że tego wspólnego interesu będzie się strzec tak samo w sferze wpływów brytyjskich, jak w sferze wpływów rosyjskich?

Swoistość Rosji

A sam przecież Grigg stwierdza, że Rosja jest krajem swoistym. Dodajmy — poza przytoczonym powyżej — inne jeszcze jego wypowiedzenie: "Lud rosyjski" jest znacznie bardziej zainteresowany własną ziemią i własnym życiem — a temat do dostatecznie duży — niż ziemią i życiem innych ludów. Choć jest bardzo ciekaw tego, co dzieje się w

reszcie Europy, to jednak uważa (całkiem słusznie), że jest pod wielką względami odmienny od tej reszty i znam niektóre utwory poezji sowieckiej wyrażające otwarcie pogardę dla Zachodu." Jak poddawać wpływowi ludu o psychologii tak egocentrycznej — i odwracającej się od Zachodu — narody, które z tradycji i współczesnych skłonności pchają się ku Zachodowi właśnie, ale znajdują się w okręgu "równowagi wschodniej"? Czy nie powstaje obawa, że pojmowanie stosunków między państwowych może być inne w obu ugrupowaniach i że to nie wróży dobrze o jedności współzycia europejskiego?

Grigg zdaje sobie sprawę z wagi tych pytań. Widać to z jego traktowania kwestii polskiej, o której pisze stosunkowo sporo. Uważa mianowicie, że przeszkody w wygładzeniu stosunków pomiędzy W. Brytanią a Rosją nie mogą powstać na tle przeciwności w polityce wewnętrznej; nikt z odrobiną rozsądku w głowie nie ma do Rosji pretensji o system, wedle którego chce żyć u siebie, byleby go nie propagowała u innych. Trudności może spowodować jedynie zachowanie się Rosji wobec jej słabszych sąsiadów. "Nie", pisze Grigg, "nie wiąże się tak ściśle z utrzymaniem pokoju europejskiego, niż stosunki, które się zaprowadzi pomiędzy państwami silniejszymi i słabszymi. Rządy rewolucyjne są zawsze podejrzliwe i mało było dotąd styczności pomiędzy kierownikami sowieckimi a światem zewnętrznym. Nie mniej przeto niezmiernie trudno zrozumieć, dlaczego Rosja nie miała chcieć rozwiązać sprawy polskiej we współdziałaniu ze swymi głównymi sprzymierzeńcami."

W konkluzji stwierdza: "Każy naród zachodni spogląda z niepokojem na politykę brytyjską i rosyjską w sprawie polskiej, bo wie, że w tej sprawie polskiej stawka jest przyszłości Europy." Zobaczymy w następnym artykule, jak nasz autor wyobraża sobie rozwiązanie tej zawiłości, nie będącej jedynie sprawą polsko-rosyjską, ale zaczepionej o interesy wszystkich ludów Europy.

Miecz. Sz.

Co po nas pozostanie? Reportaż, nadesłany z Kraju

Może już niedaleka jest chwila, gdy Polskie Dywizjony opuścą Stację Krolewskich Sił Powietrznych, będących dla nich przez długie lata gościnnym domem i miejscem rozpoczynania swoich powietrznych bojów. Wszędzie, na całej ziemi brytyjskiej jest dużo, dużo lotnisk na których stacjonowały Polskie Dywizjony, lub też polscy lotnicy pełniący służbę w angielskich jednostkach. Prawie we wszędzie gdzieby nie zawitać słyszy się młot: „tu byli, albo są Polacy... i że to dziełni chłopcy”. Zachodzi pytanie, czy nie należałoby utrwalic pamięci o Polakach, na tych wszystkich lotniskach, przez które będą przepływać całe legiony lotników Imperjum? Nie pozostawiać czegoś co byłoby nie tylko wspomnieniem wspólnych przeżyć, wspomnieniem wspólnych bojów, ale i darem wdzięczności, miłą pamiątką dla naszych Gospodarzy na długie, długie lata!

I tu przychodzi na myśl „Polski Orzeł” rzeźbiony w granicie z napisem:

„Miastu Chester od Polskich Sił Powietrznych” — umiłowany w Town Hall'u tego prastarego miasta, Orzeł ten już na wieki pozostanie w Chester i gdy przemija lata, albo lat dziesiątki, synowie lub wnuki tych, co go otrzymywali, będą mówić o nim i polskich lotnikach, którzy tutaj latali i wspólnie z ich ojcami bronili Wysp Brytyjskich! — Czy nie należałoby zatem, uzyskać zgodę naszych Gospodarzy i na wszystkich stacjach RAF'u gdzie byli Polacy umiłowac tablice pamiątkowe, z datami pobytu, nazwami jednostek polskich i ich osiągnięciami? Wszystkie te tablice, poza zmianą w tekstach winny być jednakowe kształtu i rodzaju, tak aby każdy przechodzący, zdolając już poznać, że taką tablicę widział w X czy w Y... i że jest ona pamiątką po polskich lotnikach!

Realizacja tego nie jest rzeczą trudną, gdyż wykonawców można znaleźć w szeregach Polskich Sił Powietrznych, a środki finansowe — z niewielkich nawet składek. Tak jak znalazły się sumy na zakupienie Monstrancji dla Kościoła przy Devonii i Votum w Westminsterze!

A chodzi o rzecz ważną, bo o przekazanie przyszłym brytyjskim pokoleniom pamięci o ich pierwszych i najwspanialszych ze wszystkich sojuszników, którzy w najtragiczniejszych dla Imperjum chwilach związali się z W. Brytanią na złą i dobrą dolę!

Nie powinniśmy dopuścić, aby jedynym po nas, trwałszym od druku wspomnieniem były rozlane grupkami po brytyjskich emigrantach — polskie, lotnicze mogiły!... Tembardziej, żeśmy tutaj nie tylko ginęli, ale i zwyciężali!... WŁAD. LENY.

Otwierając listę składek na powyższy cel, Redakcja i Administracja „Dziennika” składają £5.0.0. Składki z zaznaczeniem „Na tablice lotników” przyjmować będzie Administracja „Dziennika.”

Polityka zagraniczna premiera Kanady

Z okazji srebrnego jubileuszu Mackenzie Kinga, jako przewodniczącego Kanadyjskiej Partii Liberalnej, prasa kanadyjska publikuje szereg artykułów, opisujących poszczególne zakresy jego wszechstronnej działalności. W „Ottawa Citizen” znajdujemy ciekawą analizę poglądów Mackenzie Kinga na podstawowe zagadnienia polityki zagranicznej.

„Premier — czytamy — dokladnie od kogokolwiek przewidywał straszliwe niebezpieczeństwo grożące Kanadzie z chwila, gdy koncepcja bloków mocarstwowych zostanie przyjęta w organizacji świata powojennego.

Bloki mocarstwowe, tak jak nakreślone one zostały przez Herberta Hoovera, Lorda Halifaxa i innych prawników polityków, prowadzić mogą do jednego i tylko jednego rozwiązania, a jest nim kolejno: współzawodnictwo międzynarodowe, ograniczenie handlu, zbrojenia, a wreszcie wojna bloku zgrupowanego wokół Stanów Zjednoczonych z blokiem uformowanym przy Rosji.

W konflikcie takim Kanada nieuchronnie musi się stać polem walki, tak jak się nim stała Polska w konflikcie niemiecko-rosyjskim.

Premier Mackenzie jest jednym z nielicznych polityków, którzy umieli jasno przedstawić takie możliwości rozwoju wypadków.

Taka właśnie ocena sytuacji była podstawą jego mowy z okazji otwarcia sesji parlamentu, gdy stwierdził, że dobre stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Rosją są ważniejsze nawet od dobrych stosunków W. Brytanii ze Stanami. Polityka zabezpieczenia pokoju w ujęciu Mackenzie Kinga może być zrealizowana jedynie w takiej organizacji świata, w której zarówno duże jak i małe narody będą miały zapewniony głos.

Polityka zagraniczna Mackenzie Kinga oparta na bezwzględnie wyznawanej zasadzie demokratycznej organizacji świata wykracza swym

Transport do Lidy

W styczniu 1944 r. żandarmerii niemieckiej w Wasiliszkach udało się ująć dwa oficerów kompanii rezerwowej... była to niekwestionowana prowokacja, po której nastąpił potworny mord.

Pewnego dnia z katowni policyjnej wywieziono dwa trupy straszliwie zmasakrowane. Porzucono je na ulicy, ustawiono straż by nikt ich nie śmiał pogrzebać. A przecież udało się wyrwać z łokci męczenników. Zgroza: drzazgi za paznokciami, pierś i brzuch palone żarzącym się węglem... Straszna śmiercią zginął podchorąży Grom i jego dowódca kompanii. Ale nie zdradzili nikogo, mimo tortur.

Areszt policyjny zapełnił się. W ciągu jednej nocy uwięziono całą polską inteligencję, 50 osób, kilku zastrzelono bez sądu. Więźniów miano, po pierwszych badaniach przewieźć do Lidy i oddać w ręce Gestapo.

Konwój wyruszył 10 stycznia. W 3 samochodach wieziono 20 pobitych i skatowanych więźniów. Strzelę ich 31 żandarmów. Straż przemieniła się z więźniami, by ich lepiej pilnować. Zachowując wszelkie ostrożności, konwój nie pojechał bliższą drogą, wprost na Lidę, lecz dalszą okreśną, przez miasteczko Wawiorke.

Więźniów zapadał, gdy wyruszano, cenna, bezkieszcowa noc ogarnęła konwój w drodze za Wawiorke.

Szosa biegnie tam po nasypie, wśród rzadkiego, przejrzystego lasu. W rowach — grube zasy, drzewa ciężko osnieżone, wiatr lodowaty. Kłó samochodów grzeźły w śnieżym, lotnym puchu.

Znienacka — aż las się zatrząsł od gromowego trzasku wystrzałów. Z rowów przydrożnych gruchnęła salwa karab nowa. W motory aut, w podwozia. Silniki zakaszły się, a koła werzeliły się nieruchomo w śnieg.

Napad. To 4-a kompania 77 p.p. por. Krysi i pluton dywersyjny szły z odsieczą.

Żandarmi, pewni, że atakuje ich nieznaczną grupą, wyskoczyli z aut. I w tej chwili runął w nich ogień czernastu karabinów maszynowych, aż śnieg zakotłował się w świetle gasnących reflektorów. Na szosie zostało kilka ciemnych plam. Noc sprzyjała żandarmom. Na krótki czas, gdy skoczywszy w rów lub pod samochody — znikli z oczu natarcia.

Ala kiedy próbowali walki, kiedy odpowiedzieli beładnym ogniem, już było po nich. Zdradzieckie błyski wystrzałów wskazywały cel nacierającym.

Żandarmi ginęli jeden po drugim. Żeby nie razić więźniów trzeba było strzelać ostrożnie, czekając na strzały konwoju. Padały coraz rzadziej.

A przecież dosięgły śmiertelnie dwu śmiarków biegnących do samochodów, poraniły paru innych. Wreszcie — umilkły.

Poległo 17 żandarmów, 9 żandarmów uciekło w ciemnościach, lecz do koszar wróciło tylko 2-ch. Reszta zmarła w lesie od ran i upływu krwi. Tam już zostali, pod śniegiem.

Odbito wszystkich więźniów. Zabrano z pobojożywa 2 erkaemy, 1

Ekspedycja karna

Za czasów caratu złym znakiem i postrachem dla wszystkich co polskie, był dzwonek kibitki feldjegrów. Dziś to samo znaczenie, ma sygnał syreny samochodowej — Gestapo. Tylko, że wówczas Polak był wobec przemocy bezbronny, a dziś...

Patrol „Kedywa”, przebiegający wzdłuż stacji Szczuczyn — Lida usłyszał zdaleka złowieszczy sygnał syreny. Jakies auta gnały szosą. Echo lesne niosło stłumiony oddał warkot motorów.

Ktokolwiek jechał — musieli to być Niemcy. Cokolwiek zamierzali — ludności na dobre by to nie wyszło.

Patrol błyskawicznie zajął stanowiska ogniowe na skraju lasu, panując nad szosą. Przez celowniki broni maszynowej patrzył w białą cieśninę wśród drzew. Dowódca z lornetką przy oczach, oparty o pień, wazył decyzje.

Aut wypadły z krzywizny i zbliżały się hałaśliwie, widoczne teraz, jak na dłoni. Przodem gnał samochód osobowy, za nim o dobre 100 mtr ciężarówka napełniona zbrojnymi. Tak, to byli „kałmucy” w służbie niemieckiej. Jakaś lotna ekspedycja karna. W pierwszym aucie musieli być oficerowie. Przez lornetkę widać już było czapki z czarnym otokiem, srebrne galony. Przy numerze rejestracyjnym — litery „SS”.

Celowniczy patrolu już chwycili torpedy oficerskie na muszki.

Ognia!...

Tęgie dwie serie maszynowe chłapnęły po aucie, jak bicie. W łomocie echa samochod zatoczył się krótkimi, nagłymi łukami i skręciwszy z szosy zapadł przodem w zaspę. Rozparci wewnątrz Niemcy runęli bezwładnie na burtę.

Łufy karabinów maszynowych poszukały drugiej maszyny. Ale ta, na huk i trzask pierwszych serii zahamowała raptownie, a załoga — niczem stado kuropatw — wyprysnęła beładnie na szosę. I w las. Kupą cała.

Pociski ścigały „kałmuków”, napróżno ślekały drzewa i śnieg. Część patrolu skoczyła w pogoń z wrzaskiem i palbą karabinową, z nikłą nadzieją walki. Przerażeni „kałmucy” byli szybsi ponad wszelkie pościgi i nadzieje.

Reszta patrolu była już przy zestrzelonym aucie. Cztery straszliwie skrwawione ciała poczywały tu nieruchomo. Serie rkm'ów przeszły po twarzach i głowach.

Wydobyto porzuconą w aucie broń: jeden rkm, dwa pistolety maszynowe i trzy ręczne. Kto zginął — powiedział dokumenty: szef Orlskommandantury i dwu jego podkomendnych. Czwartym był ich przypadkowy

pistolet maszynowy, 15 karabinów, amunicję, granaty...

Drugi oddział, siedzący w zasadzce na szosie Wasiliszki-Lida, osierociona kompania rezerwowa, słyszał tylko dalekie odgłosy walki. Nie mógł się pocieszyć, że to nie im przyszło wziąć odwet, za pomordowanych oficerów.

Może jednak... Gdyby lekcja nie była skuteczna...

W Rio de Janeiro na intencję Warszawy

Rio de Janeiro. (P.A.T.). 16 sierpnia b.r. w kościele św. Józefa odbyła się uroczysta msza święta na intencję obrońców Warszawy. Obecni byli przedstawiciele władz brazylijskich cywilnych i wojskowych, rektorzy wyższych zakładów naukowych i kolonia polska.

Znany kaznodzieja ks. Marinho wygłosił kazanie, w którym złożył hołd obrońcom Warszawy, domagając się skutecznej pomocy dla nich.

DYM.—JAS.

“Bohaterstwo Warszawy” ... Dać im wszystko, co może być dane

Nowy Jork. (P.A.T.). “New York Sun” ogłasza art. wst. “O bohaterstwie Warszawy”, w którym pisze m.in.:

“Warszawa zapisała najbardziej wspaniałe karty w historii ruchu podziemnego. Wojska gen. Bora, choć niedostatecznie wyposażone, trzymają w swych rękach przeszło od dwóch tygodni prawie 40% miasta.

Na dane hasło Armia Krajowa wyszła z podziemi i opanowała główne arterie, przez które szły niemieckie wojska do walki z Rosją.

Niemcy wprowadzili do walki przeważające siły, aby opanować sytuację w Warszawie, jednak powstańcy trzymają w swych rękach ratusz i panują nad główną arterią z zachodu na wschód.

Polacy walczą w Warszawie nieustępliwie. Brak im jednak amunicji, żywności a nawet wody.

Być może, że ich walka jest beznadziejna. Otrzymują mało zaopatrzenia drogą powietrzną; chociaż może się okazać, że i ta pomoc jest zbyt mała i zbyt późno przysłana.

Zagadnienie czy powstanie w Warszawie wybuchło przedwcześnie, nie powinno przeszkodzić w pośpiesznym przesłaniu dalszego zaopatrzenia a nawet zrzucenia posiłków.

Jeżeli nawet ta pomoc nie przeważa szali w tej spóźnionej fazie walki, to jednak gen. Bór i jego bohaterzy zasłużyli sobie na to, aby dać im wszystko, co może być dane.”

Nowy Jork. (PAT.) Burmistrz Los Angeles Fletcher Bowron wydał odezwę, w której ogłosił, że w dniach od 27 sierpnia do 2 września br. odbędzie się “Tydzień Hołdu dla Polski.”

“Wzywam obywateli Los Angeles — brzmie odezwa — aby wzięli udział w manifestacjach mających wyrazić nasz podziw dla ducha bohaterstwa Polaków, walczących w obronie wolności.”

“Tydzień hołdu dla Polski”

Nowy Jork. (PAT.) Burmistrz Los Angeles Fletcher Bowron wydał odezwę, w której ogłosił, że w dniach od 27 sierpnia do 2 września br. odbędzie się “Tydzień Hołdu dla Polski.”

“Wzywam obywateli Los Angeles — brzmie odezwa — aby wzięli udział w manifestacjach mających wyrazić nasz podziw dla ducha bohaterstwa Polaków, walczących w obronie wolności.”

Za spokój dusz pomordowanych profesorów

(PAT.) 19. b.m. Odbyła się w Genewie msza załobna za spokój dusz profesorów Uniwersytetu Warszawskiego i innych obywateli straconych przez Niemców w Warszawie.

Nabożeństwo odbyło się przy tłumnym udziale publiczności. M.in. obecni byli: minister Guerrero, Prezydent Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, przedstawiciele konsulatów państw alianckich, sekretariat Ligi Narodów, rektor Uniwersytetu w Genewie w otoczeniu profesorów, reprezentacje organizacji katolickich i protestanckich członkowie organizacji niepodległościowych francuskich, belgijskich, członkowie kolonii duńskiej.

Kaznodzieja podkreślił, że ludność katolicka Szwajcarii współczuje z braćmi w Polsce.

Dzienniki szwajcarskie ogłosiły obszerne sprawozdania z nabożeństwa.

Nowy numer “Poradnika”

Ukazał się Nr 46 “Poradnika dla pracowników świetlic żołnierskich” wydawanego przez Polską Y.M.C.A. w Wielkiej Brytanii.

Numer jest poświęcony Armii Polskiej na Wschodzie (A.P.W.), a szereg artykułów i zdjęć fotograficznych obrazuje powstanie, rozrost oraz dzieje tej armii od Pabłowi do Monte Cassino.

Rozdział załączony: “Kultura i sztuka” mówi obszernie o nauce i pracach wydawniczych, o życiu religijnym żołnierza, o teatrze, piśmiennictwie, wystawach malarskich i innych poczynaniach kulturalnych, podjętych i świetnie zrealizowanych przez A.P.W.

Dla uzupełnienia nadano teksty i nuty pieśni, które powstały w ciągu długich lat wędrówek, postojów i walk.

Z zazdrością goryczą

Dokończenie ze str. 1-cj.

mają przynajmniej takie samo prawo do pomocy na tę samą skalę — jeśli nie większe. I nie bez goryczy wyobrażać sobie będą, co też oni by zdziałać mogli, gdyby zamiast niewielu samolotów zrzucających broń i amunicję, dopiero po szeregu dni ciężkich walk w Warszawie, zawczasu od miesięcy otrzymywali tysiące ton sprzętu i amunicji. Gdyby im także dano czołgi i artylerię.

Niestety, nasza Armia Krajowa uzyskała tylko ułamek drobną tej pomocy, jaką otrzymała podziemna armia francuska. Jej rola, jej możliwości nie zostały należycie docenione. I nie bez zdziwienia zadawać sobie muszą żołnierze Armii Krajowej pytanie, dlaczego to nikt nie mówi o “przedwcześnie” o podjętym “nie w porę” powstaniu francuskiego Maquis.

Zapewne jednak żołnierze Armii Krajowej nie mają nawet czasu, by zadawać sobie tego rodzaju bolesne pytania. Walczą i nadal czekają na pomoc, której mają prawo się spodziewać. Czyżby mieli się zawiesić?

W rozkazie do wojsk sojuszników we Francji, gen. Montgomery złożył wszyscy hołd żołnierzom amerykańskim, brytyjskim, kanadyjskim i polskim, stwierdza: “Właściwą dewizą dla sojuszników powinno być “jeden za wszystkich, i wszyscy za jednego.” I taka jest nasza dewiza.” Tak, taka jest dewiza wojsk sojuszników we Francji. Wierności dla niej dała właśnie wyraz krwawy i ofiarny nasza dywizja pancerna, która — “jedna za wszystkich” — wytrzymała napór całych sił niemieckich.

Ta wniosła dewiza musi jednak obowiązować wszędzie. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Armia Krajowa walcząca o Warszawę walczy za wszystkich Sojuszników. Ma od nich prawo oczekiwać całkowitej, na największą skalę zakrojonej pomocy. Inaczej kłam zostałby zadany pięknym słowem gen. Montgomery!

“Bohaterstwo Warszawy” ... Dać im wszystko, co może być dane

Nowy Jork. (P.A.T.). “New York Sun” ogłasza art. wst. “O bohaterstwie Warszawy”, w którym pisze m.in.:

“Warszawa zapisała najbardziej wspaniałe karty w historii ruchu podziemnego. Wojska gen. Bora, choć niedostatecznie wyposażone, trzymają w swych rękach przeszło od dwóch tygodni prawie 40% miasta.

Na dane hasło Armia Krajowa wyszła z podziemi i opanowała główne arterie, przez które szły niemieckie wojska do walki z Rosją.

Niemcy wprowadzili do walki przeważające siły, aby opanować sytuację w Warszawie, jednak powstańcy trzymają w swych rękach ratusz i panują nad główną arterią z zachodu na wschód.

Polacy walczą w Warszawie nieustępliwie. Brak im jednak amunicji, żywności a nawet wody.

Być może, że ich walka jest beznadziejna. Otrzymują mało zaopatrzenia drogą powietrzną; chociaż może się okazać, że i ta pomoc jest zbyt mała i zbyt późno przysłana.

Zagadnienie czy powstanie w Warszawie wybuchło przedwcześnie, nie powinno przeszkodzić w pośpiesznym przesłaniu dalszego zaopatrzenia a nawet zrzucenia posiłków.

Jeżeli nawet ta pomoc nie przeważa szali w tej spóźnionej fazie walki, to jednak gen. Bór i jego bohaterzy zasłużyli sobie na to, aby dać im wszystko, co może być dane.”

“Tydzień hołdu dla Polski”

Nowy Jork. (PAT.) Burmistrz Los Angeles Fletcher Bowron wydał odezwę, w której ogłosił, że w dniach od 27 sierpnia do 2 września br. odbędzie się “Tydzień Hołdu dla Polski.”

“Wzywam obywateli Los Angeles — brzmie odezwa — aby wzięli udział w manifestacjach mających wyrazić nasz podziw dla ducha bohaterstwa Polaków, walczących w obronie wolności.”

Za spokój dusz pomordowanych profesorów

(PAT.) 19. b.m. Odbyła się w Genewie msza załobna za spokój dusz profesorów Uniwersytetu Warszawskiego i innych obywateli straconych przez Niemców w Warszawie.

Nabożeństwo odbyło się przy tłumnym udziale publiczności. M.in. obecni byli: minister Guerrero, Prezydent Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, przedstawiciele konsulatów państw alianckich, sekretariat Ligi Narodów, rektor Uniwersytetu w Genewie w otoczeniu profesorów, reprezentacje organizacji katolickich i protestanckich członkowie organizacji niepodległościowych francuskich, belgijskich, członkowie kolonii duńskiej.

Kaznodzieja podkreślił, że ludność katolicka Szwajcarii współczuje z braćmi w Polsce.

Dzienniki szwajcarskie ogłosiły obszerne sprawozdania z nabożeństwa.

Nowy numer “Poradnika”

Ukazał się Nr 46 “Poradnika dla pracowników świetlic żołnierskich” wydawanego przez Polską Y.M.C.A. w Wielkiej Brytanii.

Numer jest poświęcony Armii Polskiej na Wschodzie (A.P.W.), a szereg artykułów i zdjęć fotograficznych obrazuje powstanie, rozrost oraz dzieje tej armii od Pabłowi do Monte Cassino.

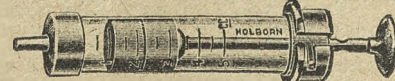
Rozdział załączony: “Kultura i sztuka” mówi obszernie o nauce i pracach wydawniczych, o życiu religijnym żołnierza, o teatrze, piśmiennictwie, wystawach malarskich i innych poczynaniach kulturalnych, podjętych i świetnie zrealizowanych przez A.P.W.

Dla uzupełnienia nadano teksty i nuty pieśni, które powstały w ciągu długich lat wędrówek, postojów i walk.

W. Olejnik poszukuje Piotra Gieraka, ojca Lili i Piotrusia, dla którego ma wiadomości od rodziny. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 34 P.

P. Franciszek Surma z Górnego Śląska ma wiadomości i fotografie od swej rodziny z kraju. A. Z., c/o Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 17, Thorney Court, Palace Gate, London, W.8.

Środki opatrunkowe i sanitarne dla szpitali, instrumenty chirurgiczne i weterynaryjne



THE HOBORN SURGICAL INSTRUMENT Co. Ltd., 26, Ely Place, London, E.C.1. Poważni przedstawiciele na Polskę w okresie powojennym poszukiwani.

Polska uznaje Syrię i Liban

BEJRUT (PAT.)

W ubiegłym tygodniu w Bejrucie i Damaszku odbyły się uroczystości wręczenia listów uwierzytelniających przez posła R.P. ministra pełnomocnego dra Zygmunta Zawadowskiego oraz utworzenia Poselstwa R.P. w obu stolicach, będąc w ten sposób dowodem uznania przez rząd polski pełnej niepodległości Syrii i Libanu.

14 sierpnia w Damaszku poseł R.P. przybył do rezydencji prezydenta Republiki Syryjskiej Choukri Bey Kouatly. W czasie wręczenia listów uwierzytelniających, w obecności syryjskiego ministra spraw zagranicznych Jamil Bey Mardama, min. Zawadowski podkreślił, że decyzja Rządu R.P. utworzenia poselstwa w Syrii stanowi początek nowej fazy w stosunkach między obu państwami.

W odpowiedzi na przemówienie posła R.P., Prezydent Syrii dał wyraz sympatii narodu syryjskiego dla Polski oraz jej tradycji walki o wolność, która czyni ją szczególnie bliską wszystkim narodom walczącym o niepodległość.

17 sierpnia min. Zawadowski złożył listy uwierzytelniające prezydentowi republiki Libanu Becharra Khouri, w starym zamku w Bejrucie.

Minister Zawadowski w przemówieniu swym wyraził wdzięczność Rządu Polskiego za okazaną przez Liban gościnę dla polskich żołnierzy, uchodźców i studentów. “Po osiągnięciu zwycięskiego pokoju, gdy Polska odzyska swoją wielkość, sławę i potęgę, będzie ona pamiętać

o swoim długu wdzięczności wobec Libanu.”

Witając pierwszego posła polskiego, prezydent Khouri oświadczył, że uznanie niepodległości i suwerenności Libanu przez Polskę, jest ukończeniem dawnych sympatii oraz ostatniego rozwoju stosunków między obu krajami w czasie wojny.

Przyszły pokój odrodzi potęgę i wielkość Polski. Liban będzie wówczas szczęśliwy, zacieśniając z nią więzy polityczne, gospodarcze i kulturalne

Wstrzymanie zapomóg indywidualnych

POLSKI CZERWONY KRZYŻ komunikuje, iż w związku z ogólną sytuacją wojenną, wstrzymuje aż do odwołania wpłaty na pomoc indywidualną.

Nie dotyczy to wpłat na pomoc dla jeńców.

POSZUKIWANIE PRACY

ANGLIK rutynowany pedagog, udziela lekcji angielskiego. Warunki przystępne. Zgłoszenia do: D. Hanley, 1, Hazelmere Road, London, N.W.6.

CHCESZ MIEĆ SZYBKO WIADOMOŚCI ZGŁOŚ SWÓJ ADRES W P.C.K.

Apel do Ojca Świętego

Warszawa, dn. 22 sierpnia (Służba Radiowa)

Wczoraj stacje londyńskie przejęły tekst depezy, nadawanej w formie apelu kobiet polskich do Ojca Świętego. Ponieważ odbiór był utrudniony, w tekście, jaki poniżej podajemy, mogą być drobne nieścisłości:

„Ojciec Święty, my kobiety polskie, walczymy w Warszawie, kierując się patriotyzmem i przywiązaniem do ziemi ojców naszych. Brak nam żywności, broni i środków opatrunkowych.

Twierdzy naszej bronimy już przez trzy tygodnie.

Warszawa jest w gruzach.

Niemcy mordują rannych w szpitalach. Kobiety i dzieci pędzą przed czołgami. Nie są przesadą wiadomości, że na ulicach Warszawy walczą dzieci, niszcząc czołgi nieprzyjacielskie butelkami z benzyną.

My, matki, patrzymy na naszych synów, którzy giną za wolność i za naszą ziemię.

Nasi mężowie, synowie i bracia, walcząc ze śmiertelnym wrogiem ludzkości nie mają do dnia dzisiejszego pełni przysługujących im praw kombatantów.

Ojciec Święty, nikt nam nie pomaga. Armie rosyjskie już od trzech tygodni stoją u bram Warszawy, nie posuwając się z pomocą ani na krok. Z Anglii napływała pomoc, jednak w znikomej ilości.

Świat nie chce wiedzieć o naszej walce. Jedynie Bóg jest z nami.

Ojciec Święty, Namiestniku naszego Pana i Władcy, jeśli nas usłyszysz, udziel nam błogosławieństwa Bożego; nam, kobietom polskim walczącym o Kościół i Wolność.

Przed upadkiem Marsylii

Sojusznicy o 60 mil od brzegu

Operacje w południowej Francji rozwijają się nadal w bardzo szybkim tempie i nawet sami Niemcy przyznają, że szczupłe ich siły są w pełnym odwrocie.

Siły sojusznicze znajdują się już o 60 mil w głąb lądu, obszar zaś uwolniony w ciągu pierwszego tygodnia inwazji sięga 2,000 mil kwadratowych. Tulon jest całkowicie odcięty i siły francuskie od niedzieli walczą w samym mieście. Upadek Marsylii spodziewany jest w najbliższych dniach.

Wczoraj—po upływie zaledwie jednego tygodnia od pierwszych lądowań sojuszniczych w południowej Francji—oddziały amerykańskie i francuskie 7. armii zajmowały już obszar o powierzchni przeszło 2,000 mil kwadratowych, obszar tak duży, że nie może on już być nazywany przyczółkiem. Poszczególne oddziały znalazły się co najmniej o 60 mil w głąb lądu.

Tulon—wielka baza floty wojennej—jest już całkowicie odcięty ze wszystkich stron. Francuskie oddziały 7. armii już w niedzielę wdarły się do miasta, obecnie zaś toczą się zacięte walki przede wszystkim o port wojenny. Wiadomości o całkowitym zdobyciu Tulonu nie zostały dotychczas urzędowo potwierdzone.

Inne siły alianckie zbliżają się do Marsylii, w której już podobno działają oddziały armii podziemnej i która nie ma większego garnizonu niemieckiego. Upadek miasta spodziewany jest w ciągu dwóch, trzech dni.

Urządowy komunikat sojuszniczy nie potwierdza wiadomości o zdobyciu Aix. Według nieoficjalnych informacji jednak Amerykanie są już o dwie mile na zachód od tego ważnego węzła drogowego.

Dalej na północ siły sojusznicze zajęły szereg miejscowości w dolinie rzeki Durance. Inne zdobycze obejmują miejscowości daleko w głąb lądu na północny zachód od Cannes w pobliżu Digne.

Lotnictwo sojusznicze w dalszym

Czy Rommel nie żyje?

Marszałek Rommel zmarł najprawdopodobniej około godziny 3. nad ranem dnia 18 lipca w szpitalu w Bernay w Normandii.

Sensacyjna ta wiadomość pochodzi od mera miasta Livarot i miejscowego aptekarza, którzy okazali pierwszą pomoc dowódcy niemieckiemu, gdy odniósł on ciężkie obrażenia po południu dnia 17 lipca.

Jak wiadomo, samochód Rommela zaatakowany został w pobliżu Livarot przez samolot sojuszniczy. Trafiony pociskami samolot przewrócił się i wpadł do rowu przydrożnego. Istnieją wskazówki, że Rommel odniósł poważne obrażenia czołgi i że zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Twierdzenia mera m. Livarot i aptekarza potwierdzone zostały przez mieszkańców Bernay, którzy w międzyczasie przedostali się na obszar, zajęty przez Aliantów.

Według dalszych pogłoszek zwłoki Rommela zostały w tajemnicy odtransportowane do Niemiec i tam pogrzebane. Niemcy stosowali wszystkie możliwe środki ostrożności, aby wiadomość o śmierci „najlepszego niemieckiego generała” nie została rozpowszechniona.

Jak wiadomo, oficjalne niemieckie źródła informacyjne utrzymują, że Rommel odniósł tylko lekkie obrażenia i że niebawem powróci do zdrowia.

Pétain aresztowany

Marsz. Pétain został przez Niemców aresztowany i wywieziony z Vichy w nieznanym kierunku—doniosło wczoraj radio szwajcarskie.

Aresztowanie Pétaína nastąpiło w niedzielę. Wraz z sędziwym marszałkiem aresztowano również kilka osób z jego najbliższego otoczenia. Aresztowanie nastąpiło najprawdopodobniej na skutek odmowy Pétaína opuszczenia Vichy wraz z rządem Laval, który przeniósł się do wschodniej Francji, w pobliże granicy szwajcarskiej.

Wczorajszy komunikat niemiecki

ZEBRANIE TOW. POLSKO-SZKOCKIEGO

„Towarzystwo Szkocko-Polskie w Glasgow uprzejmie zawiadamia, że w czwartek dn. 24. sierpnia b.r. odbędzie w „Grove-nor” Gordon Street, o godz. 19.15. Nadzwyczajne Walne Zebranie. Przewodniczyć będzie Sir Patrick Dollan. Upraszają się członków i sympatyków o jak najliczniejsze przybycie.

Niemcy spychani do morza Wielka bitwa o Sekwanę

Niemcy stracili już 300.000 ludzi

Korespondent wojenny „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” przy SHAEF, Florian Sokół, donosi:

Na wydłużającej się wciąż linii frontu od Kanału La Manche do okolic Paryża trwają walki z niesłabnącą mocą. W tej wielkiej bitwie już częściowo po obu stronach Sekwany, Niemcy są spychani w kierunku morza. Likwidacja „worka” normandzkiego która dobiega kresu, zwolniła potężne siły sprzymierzonych do nowych uderzeń. Pół zamknięciu tego „worka” wzięto 30,000 jeńców, a ogólne straty niemieckie w „worku” wyniosą prawdopodobnie 100,000 w zabitych, rannych i jeńcach.

Na północnym kanadyjskim odcinku, gdzie polska dywizja pancerna odegrała tak wybitną rolę, sprzymierzeni ścigają nieprzyjaciela, zagrażając odwróceniem od morza prawego skrzydła niemieckiego. Zdobyli oni Dives sur Mer, Dozule, zbliżyli się o milę do ważnego węzła kolejowego Lisieux i zajęli szereg innych miejscowości dalej na wschód. Oddziały belgijskie zdobyły Cabourg nad morzem, a oddziały holenderskie—Houlgate.

Zła pogoda, najgorsza od początku inwazji, utrudnia dokładne obserwacje ruchów wojsk niemieckich. Ale kierunek ich nie nasuwa już żadnych wątpliwości, różne jest tylko tempo odwrotu. Niemcy stawiają bardzo zacięty opór na dolnym biegu Sekwany, usiłując wydestak tamtejsze resztki swej 7. armii wzmocnionej posiłkami 15. armii, która broni głównie departamentu Pas de Calais, gdzie znajdują się wyrzutnie bomb latających. Lecz im dłuższy jest ich opór, tym większe niebezpieczeństwo iż wpadną w nowe „worki” już nie tylko na lewym, lecz na prawym brzegu Sekwany. Wojska amerykańskie sforsowały Sekwanę zarówno na północ od Paryża, w Mantes Cassicourt i innych punktach, jak na południowy wschód od Paryża w okolicach Fontainebleau.

Według przybliżonych obliczeń Niemcy stracili w Normandii od początku inwazji 300,000 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach. Bardzo drogo płać oni za czas, który, jak twierdzą, uzyskali dla zmobilizowania świeżych sił w Niemczech. Rekordowe tempo ofensywy Sprzymierzonych, którzy opanowali przeszło trzecią część Francji, pokrzyżowało niemieckie plany gry na zwłokę w kierunku ostatecznej.

SHAEF nie podaje szczegółów o wielkich operacjach kolumn amerykańskich w rejonie Paryża. Amery-

kanie poczynili tam znaczne postępy. Niemcy stawiają zacięty opór pod Etampes. Toczy się gwałtowne walki w Rambouillet, oraz w okolicach Mantes-Cassicourt, gdzie zniszczono 30 czołgów niemieckich.

Mgła i deszcze ograniczyły wczoraj działalność lotnictwa.

Podczas gdy w rejonie Argentan w dalszym ciągu trwa pogrom otoczonych sił niemieckich i liczba jeńców szybko wzrasta z każdą godziną, oddziały sojusznicze coraz bardziej zagrażają pozostałym siłom niemieckim przez koncentryczne ataki z zachodu i południowego wschodu w kierunku ujścia Sekwany.

Tajemnica w dalszym ciągu otacza ruchy 3. armii gen. Pattona, istnieją jednak wskazówki, że poczyniła ona dalsze postępy ze swych przyczółków na Sekwanie na zachód i południowy wschód od Paryża.

Sytuacja na poszczególnych odcinkach frontu w zachodniej Francji przedstawia się w sposób następujący:

1. Walki w rejonie słynnego „worka” dobiegają końca. Mimo zaciętych prób wyłamania się z niego, dokonanych przez Niemców w niedzielę i poniedziałek, tylko niewielkie grupy zdołały umknąć. Zasiłki udaremnienia tych prób niemieckich przypadały przede wszystkim dywizji polskiej. Liczba jeńców niemieckich, wziętych dotychczas w rejonie „worka”, obliczana była wczoraj w południe na 30,000, z czego zaś wyrażano przekonanie, że ostateczna liczba wyniesie około 50,000. Podkreślić jednak należy, że istotne straty niemieckie będą co najmniej dwukrotnie większe, gdyż na ogół straty w zabitych w tym rejonie co najmniej były równe liczbie jeńców. Ilość zniszczonego sprzętu niemieckiego jest gigantyczna, ponadto zaś wyrażane jest przekonanie, że bardzo wielkie ilości sprzętu wpadną nieknięte w ręce sił sojuszniczych.

2. Pozostałe siły niemieckie na południowy zachód od dolnej Sekwany są jednak coraz bardziej zagrożone oskrzydleniem i odcieciem na jeszcze większą skalę.

Gdy bowiem siły sojusznicze (brytyjskie, kanadyjskie, polskie, belgijskie i holenderskie) atakują na odcinku od wybrzeża morskiego w kierunku wschodnim, coraz większe formacje amerykańskie w pobliżu Sekwany posuwają się w kierunku północno-zachodnim ku ujściu rzeki. Niemcy przyznają że oba te natarcia sojusznicze poczyniły postępy. Na pierwszym z tych odcinków Belgowie i Holendrzy walczą koło Cabourg i Houlgate, siły brytyjskie zaś przełamały front koło Lisieux i były ostatnio o milę od miasta. Na drugim odcinku Amerykanie posuwają się w rejonach na północ i zachód od Dreux. Pogoda nieco się poprawiła w zachodniej Francji i korespondenci donosili wczoraj o wznowieniu ataków powietrznych na cofające się oddziały niemieckie i na barki na Sekwanie.

3. Urzędowa tajemnica wciąż osłania dalsze operacje armii gen. Pattona. Niemcy twierdzą, że zatrzymali postępy amerykańskie na północ od Sekwany w rejonie Mantes. Półurzędowe jednak wiadomości ze źródeł niemieckich mówią o postępach sił amerykańskich z przyczółka zarówno na północny zachód, jak i na północny wschód. Nawiasem mówiąc oddziały gen. Pattona zagrażają w tym rejonie czterem składom latających bomb, które znajdują się w pobliżu Paryża.

Na południowy wschód od Paryża inne kolumny amerykańskie przekroczyły Sekwanę koło Fontainebleau. Źródła niemieckie dopatrują się w tym zapowiadający ofensywę w kierunku górnej Marny, Reims i nawet granicy niemieckiej.

4. Według nieurzędowych wiadomości kolumna amerykańska która w swoim czasie przekroczyła Loarę koło Nantes, przeszła ostatnio przez Angoulême—nie napotykała na żaden opór. Angoulême jest o 130

mil od Nantes i o 60 mil od Bordeaux.

Koła sojusznicze obliczają, że w dotychczasowych walkach w Normandii nieprzyjacieli stracił co najmniej 20 z zaangażowanych 40 dywizji i że pozostałe wielkie jednostki tak ucierpiały, że nie liczą więcej niż 4,000 ludzi każda. W ten sposób Sojusznicy w najbliższym czasie mogą natrafić na opór armii, liczącej najwyżej 100,000 ludzi.

Wydatne skrócenie frontu sojuszniczego w północno-zachodniej Francji powinno już w bliskim czasie umożliwić dalszym wielkim zgromadzeniom alianckim wzięcie udziału w błyskawicznej wojnie ruchowej, prowadzonej dotychczas z takim powodzeniem przez 3. armię amerykańską.

Komentując sytuację w północno-zachodniej Francji, kpt. Sertorius scharakteryzował ją w paru znamienitych słowach: „Sytuacja jest napięta.”

W dalszym ciągu komentator niemiecki dość obiektywnie omówił wyjątkowo krytyczną sytuację, w jakiej znalazły się jednostki niemieckie i nawet pozwolił sobie na przepowiednię, twierdząc, że Alianci zamierzają otoczyć pozostałe siły 7. armii nad dolną Sekwaną.

„Na południe od rzeki Touques—oświadczył Sertorius—siły niemieckie znalazły się w kotle, stworzonym przez siły brytyjskie i kanadyjskie w rejonie Trun-Chambois. Bronią się one zaciekle przeciw skoncentrowanym atakom nieprzyjaciela i uporczywie próbują wyłamania się. Na odcinku nabrzeżnym prawie skrzydło 7. armii powoli cofnęło się z nad dolnego biegu rzeki Dives do rzeki Touques. Ścigający nieprzyjacieli został powstrzymany.”

Po przedstawieniu sytuacji na innych odcinkach Sertorius stwierdza: „Skoncentrowany atak na Paryż nie przybrał jeszcze określonych form, ale można przyjąć, że nieprzyjacieli, którego front w Normandii został poważnie skrócony, przetraca coraz więcej sił z tego odcinka nie tylko w kierunku środkowej Sekwany, ale również do rejonu między Paryżem a Orléanem. Prawdopodobnym jego celem jest zmontowanie nowych natarć w kierunku górnej Sekwany i nawet dalej. Intencje nieprzyjaciela stopniowo ujawniają się. Niemiecka 7. armia ma być spędzona w kierunku ujścia Sekwany. W tym miejscu nieprzyjacieli zamierza otoczyć ją przez wielki manewr oskrzydlający. W ten sposób powstała sytuacja, nacechowana daleko idącym ryzykiem.”

Polacy coraz bliżej „linii Gotów”

Oddziały polskie nad Adriatykiem nadal posuwają się naprzód, zbliżając się do portu Pesaro i do „linii Gotów”. Odcinek polski nadal jest jedynym odcinkiem frontu włoskiego na którym panuje ożywienie.

Oddziały polskie zaatakowały Santa Andres di Suasa lecz napotykały na silny opór i zmuszone były wycofać się z tego miasta. Dalej na północny wschód oddziały rozpoznawcze zdobyły Opiciano. Zajawszy Pogio posunęły się one naprzód w kierunku północno-zachodnim, by zaatakować San Giorgio di Pesaro, gdzie napotykały na silny opór. Zdobyta została również wyżyna Monte Grigioni i Monte Cerasa. Wyższe te zajęły oddziały pancerne.

Przez całą niedzielę toczyły się walki na północ od Cerasa w rejonie Monte Rosarii. Tu oddziały polskie, wspierane przez silne oddziały pancerne, przełamały opór nieprzyjaciela i wzięły ok. 100 jeńców niemieckich. Patrole dotarły na odległość kilometra od rzeki Metauro w pobliżu wybrzeża.

HAVE YOU ANY SKIN TROUBLE?

ST. JAMES' BALM
ANTIVIRUS OINTMENT

DESTROYS GERMS

AND PREVENTS THEIR DEVELOPMENT

Send for FREE SAMPLE

MEDICO-BIOLOGICAL LABORATORIES Ltd
CARGREEN ROAD, LONDON, S.E. 25

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: King's Chambers, 29, Portugal Street, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5062, CHA. 8348 i CHA. 5061.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową W. Brytanii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym lub czekiem na „Dziennik Polski”.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 lin—20 sh., zarezerwowane miejsce—50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób—2 sh. za wiersz.

Printed for „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza,” by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.